

Każdego roku szansę na otrzymanie tego wyróżnienia mają przedsiębiorcy, którzy wspierają mieszkańców regionu albo społeczniccy aktywizujący i integrujący osoby zamieszkujące twoją okolicę. W tym gronie mogą być również organizacje prowadzące ciekawe projekty z zakresu kultury, edukacji, sportu czy promocji zdrowia. Jeśli zatem uważasz, że ktoś zasługuje na docenienie jego działań, to zgłoś swojego kandydata! Wnioski można składać mailowo, pocztą lub osobiście w kancelarii Starostwa. Więcej informacji na stronie www.powiat.poznan.pl (if)

Liczą na kolejne medale

Mistrzostwa

W Parku Rekreacyjno-Sportowym FairPlayce w Poznaniu odbędą się VII mistrzostwa Polski w tenisie stołowym dźwiękowym.

Pomysłodawcą tej dyscypliny sportu jest Leszek Szmaj, nauczyciel wychowania fizycznego ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. – Grę stworzyłem z myślą o osobach niewidomych, jednakże jej zasady umożliwiają rywalizację również słabowidzącym i widzącym. Wszyscy grają bowiem w specjalnych goglach, całkowicie ograniczających widoczność – mówi autor.

– Grać w to może praktycznie każdy. W tym przypadku najważniejsze jest jednak to, że każdy ma równe szanse. Ten sport nikogo nie faworyzuje. Osoby niewidome nie stoją na straconej pozycji w konfrontacji z osobami widzącymi. Co za tym idzie, w tej dyscyplinie każdy mo-

że osiągnąć sukces sportowy. Na czym polega tenis stołowy dźwiękowy? W największym skrócie mówiąc, na podawaniu piłeczki za pomocą rąk, ale w taki sposób, żeby ta odbiła się minimum dwukrotnie na polu podającego i nie została złapana przez przeciwnika – dodaje Leszek Szmaj.

Jego pomysł szybko zdobył sobie popularność i obecnie jest już znany także poza Polską. O tym, że tenis stołowy dźwiękowy cały czas się rozwija świadczą też mistrzostwa Polski, których siódma edycja odbędzie się w dniach 25-27 października w Poznaniu. – Ta impreza ma coraz liczniejszą obsadę, a o medale jest coraz trudniej – przyznaje nauczyciel z Owińsk. Ubiegłoroczną rywalizację zdominowali zawodnicy z Łodzi, a reprezentanci Ośrodka w Owińskach zakończyli imprezę z dwoma srebrnymi krążkami. Jak będzie tym razem? Mecze finałowe zaplanowano na niedzielę, od godz. 11.00. (ts)

Warto się lepiej poznać



Happening

Międzynarodowy Dzień Białej Laski, to od 1964 roku, święto osób niewidomych i niedowidzących. Obchodzone jest zawsze 15 października.

I właśnie tego dnia, na placu Wolności w Poznaniu, odbył się happening z udziałem podopiecznych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. – Taki dzień jest świetną okazją, aby osoby widzące mogły lepiej poznać środowisko osób z dysfunkcją wzroku. A to ważne, aby dużo o sobie wiedzieć, bo brak wiedzy często powoduje lęk i niepotrzebnie stwarza dystans – mówiła Maria Tomaszewska, dyrektor Ośrodka.

– Takie święto nie jest proszeniem o pomoc. Osoby niewidome znają swoje ograniczenia i dobrze sobie z nimi radzą. Jakie to ograniczenia? Głównie te dotyczące poruszania się, zwłaszcza w nowych, nieznanach miejscach. Poza tym niczym nie różnią się od osób widzących – dodała. Można się było o tym przekonać właśnie podczas Dnia Białej Laski. Na ten dzień podopieczni Ośrodka przygotowali bowiem specjalny program. Było zatem czytanie bajek zapisanych alfabetem Braille'a i drukiem powiększonym, a także występy artystyczne. Każdy mógł też zapoznać się z symulatorami dysfunkcji wzroku oraz zagrać w tenisa stołowego dźwiękowego. Z tych atrakcji skorzystało ponad trzysta dzieci z poznańskich szkół. (ts)

To oni ratują życie innym

Gala

– Ten dzień jest dla nas bardzo ważny. Wy jesteście dla nas bardzo ważni, bo dajecie najcenniejszą część siebie i ratujecie życie innym – mówił wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, otwierając Galę Krwiodawstwa.

W uroczystości wzięli udział najbardziej zasłużeni krwiodawcy z powiatu poznańskiego, zrzeszeni we wszystkich klubach Honorowych Dawców Krwi i jednym działającym w naszym regionie stowarzyszeniu. Wszyscy oni otrzymali okolicznościowe, imienne statuetki. Wyróżnienia trafiły również w ręce prezesów klubów.

Gala Krwiodawstwa odbyła się już po raz szósty. – Krew to dar życia, a krwiodawcy są obecni tam, gdzie wymaga tego dobro drugiego człowieka – podkreślała Małgorzata Halber, przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia. To właśnie ona wraz z Toma-



szem Łubińskim oraz Piotrem Burdajewiczem, przewodniczącym Rady Powiatu w Poznaniu, wręczali statuetki zasłużonym krwiodawcom. Uroczystość uświetnił koncert „Kapeli lwowskiej” z... Pobiedzisk, która zaprezentowała przeboje folkloru miejskiego.

Dodajmy, że święto krwiodawców poprzedziła

zbiórka krwi, która odbyła się dwa dni wcześniej na terenie Starostwa Powiatowego w Poznaniu. – To w pewnym sensie też zasługa naszych krwiodawców, bo to oni nas zainspirowali, aby taki pomysł wcielić w życie – zdradził wicestarosta poznański. Krwiobus, który stanął na parkingu przy ul. Kraszewskiego, odwiedziło

29 osób. Wśród nich nie brakowało pracowników Starostwa. W dużej mierze za ich sprawą udało się zebrać 11,250 litrów krwi. – W sumie, we wszystkich naszych akcjach zgromadziliśmy już ponad 50 litrów krwi. I na pewno tę akcję będziemy kontynuowali – zapewnił Tomasz Łubiński.

Tomasz Sikorski

Wygraj czujkę i poczuj się bezpieczny

Konkurs

Od 2013 roku powiat poznański, wraz z Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu, organizują dla mieszkańców powiatu poznańskiego program edukacyjny pod nazwą „Czujka tlenku węgla może uratować Twoje życie”. – W tym stwierdzeniu nie ma ani cienia przesady, bo niewidoczny, bezwonny i nie drażniący tlenek węgla może być śmiertelnym zagrożeniem. A mając czujkę, mo-

żemy czuć się bezpiecznie – zapewnia Jan Grabkowski, starosta poznański.

Taką czujkę można wygrać w ósmej edycji programu. Jest on skierowany do mieszkańców powiatu poznańskiego, którzy prawidłowo wypełnią ankietę konkursową i złożą ją, osobiście, mailowo lub pocztą, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu. W konkursie mogą wziąć udział osoby zameldowane na terenie powiatu i posiadające pełną zdolność do czynności praw-

nych bądź uzyskają zgodę opiekuna prawnego.

W czasie trwania konkursu, czyli do 31 marca przyszłego roku, w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, co dwa tygodnie, odbywać się będzie losowanie dziesięciu czujek tlenku węgla. – Do tej pory w konkursie wzięły udział 2102 osoby, z czego 750 wylosowało czujki tlenku węgla. Do tej pory powiat poznański zakupił 864 czujki, na łączną kwotę ponad 85 tysięcy złotych – wylicza Paweł Kurosz, dyrektor Wydziału

Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego.

Jego zdaniem, domowe czujki tlenku węgla, to najprostszy sposób na zabezpieczenie domu przed czadem, który jest gazem silnie trującym, bezbarwnym i bezwonnym, a do tego bardzo niebezpiecznym. – Nie bez powodu nazywany jest „cichym zabójcą”. A czujka wykrywa zagrożenie już we wczesnej fazie i wydając sygnał dźwiękowy, ostrzega nas przed czyhającym niebezpieczeństwem – dodaje. (ts)

Malowali obrazki ze wsi pradziadków

Konkurs

„Wieś pradziadków – obrazki z ziemi wielkopolskiej” – taki tytuł nosił konkurs plastyczny, który zorganizowano z okazji przypadającego w tym roku, 55-lecia Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Był on przeznaczony dla dzieci ze szkół podstawowych powiatu poznańskiego, a patronat nad tą artystyczną rywalizacją objął starosta poznański, Jan Grabkowski.



W gronie uczniów z klas I-III najwyższej oceniono rysunek Remigiusza Ratajczaka ze Szkoły Podstawowej w Krośnie, a wśród dzieci z klas IV-VI najlepsze recenzje zebrała praca Patryka Kaczmarka z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Modrzu. Pierwszej nagrody nie przyznano w kategorii uczniów z klas VII-VIII. Wręczono natomiast wyróżnienie i trafiło ono do Roksany Lułki z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Modrzu. (ts)

Powrót do źródeł

Koncert

11 listopada, o godz. 19.00 w Centrum Kultury w Suchym Lesie wystąpi Tymon Tymański. Tym razem jednak zaprezentuje utwory Grzegorza Ciechowskiego, a także te, które napisał inspirując się twórczością lidera Republiki. – To na pewno nie będzie to koncert pod hasłem „tribute to”. To bardziej sentymentalna podróż do źródeł dawnej, młodzieńczej fascynacji – zapewniają organizatorzy. Losy Tymona Tymańskiego i Grzegorza Ciechowskiego przecinały się kilkakrotnie, choć za życia tego drugiego nie doszło do ich współpracy. Bilety na koncert w cenie 30 i 40 zł. (ts)

Gwiazda w Kleszczewie

Koncert

To będzie wielkie, muzyczne wydarzenie w Kleszczewie. Na scenie Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu wystąpi bowiem Irena Santor. Uwielbiana przez kolejne pokolenia słuchaczy, pierwsza dama polskiej piosenki wystąpi w ramach Kleszczewskiej Złotej Jesieni. To wydarzenie z długą tradycją, które jest organizowane z myślą o seniorach z całej gminy.

Irena Santor w Kleszczewie zaprezentuje program pt. „Punkt widzenia”. Taki też tytuł nosi ostatnia płyta artystki, która została entuzjastycznie przyjęta przez recenzentów i zdobyła sobie serca

i uznanie publiczności. Podczas koncertu będzie można także usłyszeć znane i lubiane przeboje artystki. – Kryształowo czysty głos i wyjątkowa muzykalność oraz kunszt interpretacyjny czynią z niej piosenkarkę wielkiego formatu – ponadczasową. Znają ją wszyscy, w każdym wieku a Jej piosenki są wciąż aktualne i nadal brzmią z tą samą ogromną siłą... – czytamy w zaproszeniu na koncert, który zaplanowano na piątek, 25 października, na godz. 18.00. Koncert Ireny Santor poprzedzą występy lokalnych zespołów śpiewaczych – Kleszczewian i Stokrotek. Wstęp wolny. (ts)

Zabawa w świecie instrumentów



Muzyka

Kicin, Promnice, Potasze i Rokietnica znalazły się na trasie cyklu koncertów pod nazwą „Pierwsze kroki – lato z muzyką”. Projekt organizowany przez Fundację

Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego Europejczyk przy wsparciu powiatu poznańskiego, jest adresowany do najmłodszej publiczności, czyli do dzieci w wieku do 6 lat. W trakcie koncertów

młodzi melomani przenoszą się w muzyczny świat instrumentów.

– Chcemy sprawić, aby dzieci miały możliwość dotknięcia instrumentu, posłuchania go i dowiedzenia się czegoś więcej na jego temat – mówi pianista Piotr Niewiedział. – Sam pomysł pojawił się niejako z potrzeby chwili. Dochodziły do nas bowiem głosy, że w mniejszych miejscowościach brakuje tego typu wydarzeń muzycznych dla najmłodszych – dodała Katarzyna Dzieciół, prezes Fundacji Europejczyk.

Dariusz Klineciewicz

Porywająco i z humorem



FOT. IWONA SKIBIŃSKA

Spotkanie

Wyjątkowe, zaskakujące, porywające, pełne przegód i świetnego humoru, uświadamiające, że nie- możliwe nie istnieje – tak można śmiało opisać spotkanie z Aleksandrem Dobą, które miało miejsce w Sali Miejskiej w Buku.

Przeplnięcie kajakiem Atlantyku, obcowanie z samym sobą i naturą przez blisko cztery miesiące, przetrwanie pięciu sztormów, to wyczyn i sukces przez duże „S”! Jakże silną trzeba mieć

osobowość, by strach przed dziewięciostopniowym sztormem przemienić w ciekawość żywiołu!

– Woda to żywioł, którego nie zwycięży się nigdy, można być jedynie niepokonanym. Ja nie pokonałem Atlantyku, ja Atlantyk przepłynąłem, nie dając się pokonać – mówi pan Aleksander. Jego pierwsza atlantycka wyprawa, z przełomu 2010 i 2011 roku, połączyła Dakar i Acarau w Brazylii, w najwęższym miejscu oceanu. Kolejna wiodła z Lizbony na Florydę. Trzeci samotny rejs, z

2017 roku, Doba rozpoczął w Nowym Jorku, by wyskoczyć obunóż na ląd w Le Conquet, najbardziej wysuniętej na wschód części Francji. Sam mawia, że to była najtrudniejsza i najbogatsza w doświadczenia wyprawa po najzimniejszych wodach Atlantyku.

Kajak „Olo”, o niezatapialnej konstrukcji, był modyfikowany i udoskonalany na potrzeby kolejnych rejsów. Nie był to jedyny obiekt na falach Atlantyku podczas całej podróży. Aleksander Doba napotykał na swej drodze potężne jednostki pływające, jak chociażby grecki tankowiec, który zjawił się po wysłaniu przez kajakarza wiadomości o potrzebie wsparcia z powodu – i to nie żart – braku środków na koncie, co uniemożliwiało wysyłanie wiadomości sms. Grecy odpłynęli bez większych przejawów zrozumienia potrzeby, lecz po paru tygodniach środki na koncie na szczęście się zjawily.

Spotkanie wypełnione było wieloma podobnymi anegdotami. Sposób opowiadania, niezwykle poczucie humoru, permanentny uśmiech wprowadziły niezwykle serdeczną atmosferę wśród słuchaczy. Aleksander Doba to dowód na to, że energia, niczym żywioł oceanu, nie wygasa wraz z przybywającymi latami życia.

Iwona Skibińska

O Łysej Górze i „czarownicy” o gołębiu sercu

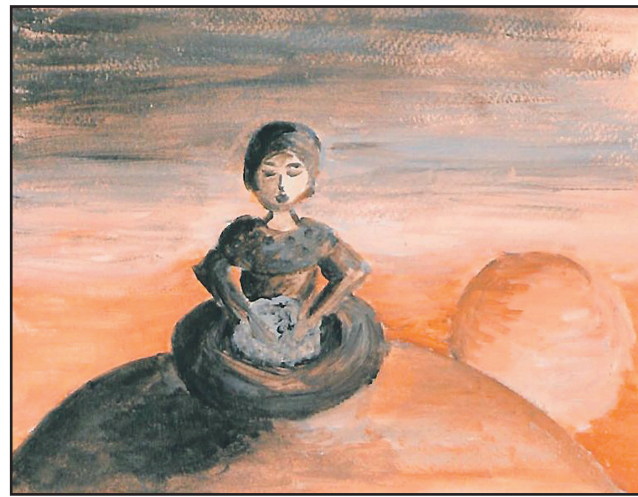
Powiatowe legendy

Łysa Góra kojarzy się przede wszystkim ze wzniesieniem położonym w Górach Świętokrzyskich. To nie może dziwić, ponieważ to właśnie tam Słowianie mieli swoje miejsce kultu religijnego i to właśnie tam na swoje saba-ty umawiali się czarownice. Choć pewnie mało kto, był tego świadkiem... Niewiele natomiast wie, że swoją Łysą Górę ma również Puszcza Zielonka. To niewielkie wzgórze morenowe, o wysokości 102 metrów, położone na skraju gminy Czerwonak. W niedużej zresztą odległości od dużo bardziej znanej Dziewiczej Góry.

Powiatowa Łysa Góra jest mniej znana, ale to wcale nie znaczy, że jej historia nie jest ciekawa. Wręcz przeciwnie! Możemy się

o tym przekonać czytając choćby „Czerwonackie legendy” pod redakcją Renaty Laskowskiej. I warto też jej historię poznać. Czytamy zatem... – Góra sprawiała wrażenie dzikiej i niedostępnej. Mało kto tu zaglądał. U jej podnóża stała chatka. Stara już była, dach przeciekał, ale opierała się wiatrom i burzom. Mieszkała w niej kobieta. Zielarka – opisuje autorka. W tym też momencie zaczyna się nasza legenda.

Owa zielarka sporo wiedziała o leczniczych właściwościach roślin, i co ważne, potrafiła z tej wiedzy robić użytek, przygotowując różnego rodzaju mikstury i leki. Chętnie też pomagała okolicznym mieszkańcom w ich zdrowotnych problemach. Nie od dzisiaj jednak wiado-



ILUSTRACJA Z KSIĄŻKI „CZERWONACKIE LEGENDY”

mo, że inność bardzo często traktowana jest ze strachem i wrogością. A zielarka była inna. Okoliczni mieszkańcy, choć często korzystali z jej pomocy, to jednak jej się bali. Co więcej, oskarżali ją o kon- szachty z diabłem i nazywali czarownicą.

Zielarka serce miała jednak złote i kiedy do jej domu trafiła chora, zaniedbana kobieta i to w zaawansowanej ciąży, to chętnie się nią zaopiekowała. Niestety, nieznajoma nie przeżyła porodu i „wiedźma” z Łysej Góry, chcąc, nie chcąc mu-

siała się zaopiekować jej nowo narodzoną córką. Dziewczynka przez lata wyrosła na piękną kobietę, a do tego perfekcyjnie opanowała tajniki zielarstwa. I to ona, po śmierci swojej przyszywanej mamy, przejęła zielarski interes. Nie na długo jednak, bo pewnego razu, przez kompletny przypadek, do jej domu zajrzał młody dzie- dzic.

Był to typ mało przyjemny, zarozumiały, i taki, co nie przepuścił żadnej dziewczynki. Tym bardziej tak urodziwej. Zaczęły się więc zaloty, i to coraz bardziej nachalne. Dziewczyna w pewnym momencie stanęła więc przed dylematem. – Wiedziała, że jeśli zgodzi się na propozycję dziedzica, czeka ją życie gorsze od śmierci – stanie się zabawka w rękach

zepsutego młodzieńca. Jeśli odmówi, odrzucony i wściekły dziedzic oskarży ją o czary – czytamy w „Czerwonackich legendach”.

Wzięła zatem sprawy w swoje ręce. Spakowała się i w przebraniu chłopca wyruszyła w drogę. Jej dalsze losy nie są znane, ale zakładamy, że żyła długo i szczęśliwie. A dziedzic? Ze złości spalił dom zielarki i wszystko co było wokół. Morału w tej opowieści nie ma, choć pewnie każdy może dopisać go sam. Warto też przy okazji odwiedzić Łysą Górę w Puszczy Zielonka, bo jak czytamy w książce, nadal można tam znaleźć „liczne zioła, którymi z wielką miłością zajmowały się, lecząc okoliczną ludność, czarownice”...

Zebrał i opowiedział
Tomasz Sikorski

Torowcy lubią brąz



FOT. UKS JEDYNKA KÓRNIKA

Nikol Płosaj łączy starty na torze i na szosie

Kolarstwo

Reprezentanci Polski, podczas mistrzostw Europy w kolarstwie torowym, zdobyli trzy brązowe medale. Dwa z nich padły łupem zawodników z powiatu poznańskiego. Na najniższym stopniu podium, w holenderskim Apeldorn, stanął Nikol Płosaj z UKSTFP Mróz Jedynka Kórnik oraz Filip Prokopyszyn z KK Tarnovia Tarnowo Podgórne. Oboje na medale zapracowali w wyścigu eliminacyjnym. Wyjątkowo ciekawym, ponieważ w tej konkurencji co dwa okrążenia odpada najsłabszy zawodnik.

– To trochę loteryjny wyścig, w którym nawet jeden błąd może sporo kosztować – mówi Nikol Płosaj, która jadąc bardzo mądrze taktycznie tych błędów unikała. Ostatecznie nasza za-

wodniczka przyjechała za plecami doświadczonej Holenderki Kirsten Wild oraz Brytyjki Emily Nelson. – Dla mnie ten medal jest nie tylko bardzo cenny, ale też motywujący do dalszej pracy. Mogę tylko żałować, że ta konkurencja nie jest w programie igrzysk – dodała.

Dodajmy, że Nikol Płosaj ma już w swoim dorobku medal mistrzostw Europy, wywalczony razem z drużyną. I to właśnie w drużynie zawodniczka z Kórnika ma spore szanse na występ w przyszłorocznych igrzyskach w Tokio. Na start w Japonii na pewno liczy również Filip Prokopyszyn. W Apeldorn lepsi od niego byli tylko mistrz olimpijski z Rio de Janeiro, Włoch Elia Viviani, który łączy rywalizację na torze z wyścigami na szosie, a także Francuz Bryan Coquard.

– W tym wyścigu Filip od początku jechał na końcu stawki, ale na każdym z finiszów w ostatniej chwili wyprzedzał swoich rywali. W momencie, gdy w rywalizacji pozostało czterech przeciwników zaatakował i dzięki temu zapewnił sobie medal – opisuje Tomasz Wójcik, media manager klubu z Tarnowa Podgórne. Dla 19-latkę ten sezon jest wyjątkowo udany ponieważ w czerwcu, w swoim debiucie w gronie seniorów, sięgnął po srebrny medal Igrzysk Europejskich w Mińsku w scratchu.

Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że trzeci medal dla białoczerwonych zdobył w Apeldorn Mateusz Rudyk. (ts)

Wielkie sportowe święto w Zalasewie

Siatkówka

Projekt Warszawa wygrał XV Agrobex Memoriał Arkadiusza Gołasia, który po raz drugi z rzędu odbył się w Zalasewie. Imprezę poprzedziły, wspierane przez powiat poznański, siatkarskie warsztaty.

Wzięła w nich udział ponad setka dzieci ze szkół podstawowych z gminy Swarzędz. Młodzież trenowała pod czujnym okiem zawodników Aluron Virtu CMC Zawiercie oraz ich trenera Marka Lebediewa. Ten ostatni na Memoriał przyleciał prosto z Pucharu Świata w Japonii, ponieważ na co dzień prowadzi również reprezentację Australii. – Bardzo lubimy przyjeżdżać do Zalasewa, bo to świetnie zorganizowana impreza z doskonałą obsadą. Znakomitym pomysłem są także warsztaty dla dzieci – stwierdził szkoleniowiec.

– Takie zajęcia mają na celu przede wszystkim zaszczepić wśród młodych ludzi miłość do tego sportu. Mają ich też, chociaż na chwilę, odciągnąć od komputerów, bo przecież nie bez powodu mówi się, że ruch to zdrowie. No, a poza tym fajnie jest pomagać dzieciakom – podkreślił Grzegorz Bociek, atakujący klubu z Zawiercia.

A o tym, że siatkarze z Zawiercia dobrze opanowali swoje rzemiosło mogliśmy się przekonać już w trakcie Memoriału, bo najpierw pokonali w półfinale 3:0 Skrę Belchatów, a w finale do ostatnich piłek dotrzymywa-

li kroku ekipie Projekt Warszawa. Minimalnie lepszy w tym starciu okazał się jednak zespół ze stolicy, wygrywając 3:2. Dla tej drużyny to drugi w ostatnich trzech latach triumf w imprezie poświęconej pamięci Arkadiusza Gołasia. Zmieniła się jednak nazwa drużyny, wcześniej było to Onico, a teraz siatkarze grają pod szyldem Projekt.

W stolicy zmienili się również szkoleniowcy. Miejsce Stephane'a Antigiego zajął bowiem Andrea Anastasi. Jego podopieczni zanim doszli do finału w Zalasewie pokonali 3:0 Jastrzębski Wę-

giel. Z kolei ekipa trenera Roberto Santilliego w starciu o trzecie miejsce wygrali 3:2 ze Skrą Belchatów. Tegoroczny Memoriał, tak jak i ten poprzedni, przyciągnął do hali SP nr 2 komplet kibiców.

Dla fanów przygotowano mnóstwo atrakcji, z siatkarskim muzeum na czele. Nie zabrakło także tradycyjnych licytacji sportowych pamiątek. – Chcemy, aby z roku na rok turniej pod każdym względem był lepszy – zapewnia Anna Sumelka, organizatorka Memoriału. I tak rzeczywiście jest. W dużej mierze to zasługa samych

zawodników, bo kibice po raz kolejny zobaczyli znakomite i stojące na wysokim poziomie widowiska. – Za chwilę startują rozgrywki ligowe i wszyscy są już w wysokiej formie – ocenił Michał Masny, rozgrywający ekipy z Zawiercia.

Gratką dla fanów jest już sama możliwość obejrzenia w akcji największych siatkarskich gwiazd. Tym razem na boisku pojawili się przecież m.in. Mariusz Wlazły, Grzegorz Łomacz, Karol Kłos, Jakub Kochanowski i Artur Szalpuk ze Skry, Dawid Konarski, Lukas Kampa oraz Christian Fromm z Jastrzębskiego Węgla, Michał Masny, Grzegorz Bociek i Nikolaj Penczew z Aluronu, a także Bartosz Kwolek, Andrzej Wrona, Piotr Nowakowski, Damian Wojtaszek, Kevin Tillie i NVP całego turnieju Antoine Bizzard z Projektu.

– To było po prostu wielkie siatkarskie święto, podczas którego wszyscy świetnie się bawili. Nie zapominając przy tym o tym, jak wielkim zawodnikiem był tragicznie zmarły Arkadiusz Gołas. To ważne, że kibice i koledzy z boiska, nawet ci młodszy, nadal o nim pamiętają. Dla nas istotne są także warsztaty, które poprzedzają turniej. To właśnie dzięki nim rodzi się miłość do sportu, w tym przypadku do siatkówki. A o tym, że ten sport jest w naszym kraju kochany nie trzeba chyba nikogo przekonywać, bo to było widać w Zalasewie – podsumował starosta poznański Jan Grabkowski.

Tomasz Sikorski



FOT. ANNA SKAŁUSKA

Kibicuj z Klasą

Piłka nożna

Podczas meczu Lech Poznań – Korona Kielce, który zaplanowano na 10 listopada, o godz. 15.00, odbędzie się czternasta edycja akcji pod nazwą „Kibicuj z Klasą”. Bezpłatny udział mogą w niej wziąć wszystkie grupy zorganizowane dzieci i młodzieży w wieku do 16. roku życia, nie tylko ze szkół i placówek wychowawczo-opiekuńczych, ale także z klubów sportowych, kółek zainteresowań czy po prostu grupy znajomych. Więcej informacji na stronie internetowej Lecha.

Tarnovia oraz Unia cały czas gonią lidera

Piłka nożna

Forma idzie w górę – tak w skrócie można ocenić występy drużyn z powiatu poznańskiego w grupie wielkopolskiej IV ligi. Na ten moment najwyższą notowaną jedenastką w naszego regionu jest Tarnovia Tarnowo Podgórne. Ekipa, w której występuje kilku byłych graczy poznańskiego Lecha, rozpoczęła sezon dość niemrawo, ale w sześciu ostatnich meczach zanotowała pięć zwycięstw i jeden remis. Ostatnią ofiarą piłkarzy z Tarnowa Podgórne-

go okazał się były lider z Nowych Skalmierzyc, który poległ na własnym boisku 0:2.

Bohaterem tego spotkania był Bartłomiej Graczyk, który dwukrotnie wpisał się na listę strzelców i zapewnił swojej drużynie komplet punktów. Świetna seria sprawiła, że piłkarze Tarnovii na ten moment zajmują czwarte miejsce w tabeli, tracąc do prowadzącego LKS Gólichów zaledwie trzy punkty. Oczko mniej na swoim koncie ma Unia Swarzędz. Podopieczni trenera Patryka Kniata też nie uniknęli wpadki, ale po ostatniej wygra-

nej w Lesznie wskoczyli na piąte miejsce w tabeli i tym samym dołączyli do IV-ligowej czołówki.

– Nasze mecze, tak jak ten ostatni z Polonią, czasami przypominają drogę z piekła do nieba – mówi Jan Piechota, rzecznik prasowy „Dumy Swarzędza”. Wysoko w tabeli plasuje się również Kotwica. Piłkarze z Kórnika wprawdzie w ostatniej kolejce przegrali przed własnymi kibicami 0:2 z Obrą Kościan, ale i tak zajmują ósmą lokatę. W tym przypadku strata do lidera jest już jednak spora,

bo wynosi dziesięć punktów.

Będzie ją można zmniejszyć w sobotę, bo wtedy to odbędzie się 14. kolejka grupy wielkopolskiej IV ligi. Jej szlagierem na pewno będzie starcie w Tarnowie Podgórnej, gdzie Tarnovia zmierzy się z Polonią Leszno. To spotkanie zaplanowano na godz. 14.00. Tego samego dnia, o tej samej porze Unia zagra w Swarzędzu z TPS Winograd, a Kotwica wybiegnie na boisko w Opatówku. Rywalę, w obu przypadkach, są niżej notowani, więc szansa na punkty jest spora. (ts)

Awans Akademii!

Bilard

Drużyna Akademii Bilardowej Rokietnica pokonała u siebie drużynę 147 Break Warszawa i na kolejną przed zakończeniem sezonu zapewniła sobie awans do Ekstraklasy Bilardowej! Ten awans na najwyższy szczebel drużynowych rozgrywek bilardowych w Polsce przypieczętował zespół grający w składzie: Michał Potys – kapitan, Radosław Babica, Arkadiusz Brzękowski, Adam Stankiewicz, Cezary Jarosz i Andrzej Bariski. Każdy mecz Ekstraklasy transmitowany jest w telewizji na kanale SportKlub. (ts)